

TYGODNIK RZESZOWSKI.

Wychodzi w każdą sobotę o godz. 6. po południu. — Numer pojedynczy w miejscu 10 ct., pocztą 12 ct. — Biuro Redakcyi i Administracyi: ul. Farna 1. 14. (dom Neugebauerów) I. piętro. — Listy należy frankować. — Rekopismów nie zwraca się w miejscu: rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 42 ct. — Z przesyłką pocztową: rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 50 ct. — Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Tygodnika Rzeszowskiego i księgarnia E. F. Arvaya w Rzeszowie. — Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia po 5 ct. od miejsca jednego wiersza, sześciopaltowego drobnym drukiem. — Reklamy w rubryce „Nadesłane” po 10 ct. od wiersza.

Nr. 84.

Rzeszów, dnia 5. Lutego 1887.

Rok II.

KALENDARZ.

Luty	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie
6. niedziela	Doroty p. m.	O Mytari i Farysiju.
7. poniedz.	Romualda o.	Ksenofonta.
8. wtorek	Izajasa B. w.	Perensenyje-moszcz.
9. środa	Apolonii p. m.	Efremaryna.
10. czwartek	Scholastyki p.	Ihnatia.
11. piątek	Saturnina k.	Trzech Świątylet.
12. sobota	Eułalii p. m.	Kyra i Joanna.

Odmiany księżycy: Pełnia d. 8 o godz. 11 m. 34 w.
Rocznice historyczne: 6 lutego 1633. Koronacja Władysława IV. — 7 lutego 1596. Sejm nadwyszczajny. 1792. Alians w Berlinie pomiędzy Austrią a Prusami celem nadania konstytucji Polsce. — 8 lutego 1576. Stefan Batory zaprzysięga „pacta conventa”. — 9 lutego 1564. Zwycięstwo nad Moskwą pod Orszą. — 10 lutego 1564. Pożar Częstochowy. — 11 lutego 1574. Stefan Batory wjeżdża do Grodna. — 12 lutego 1746. Przyjście na świat Tadeusza Kościuszki.

Rzeszów, 5 lutego 1887.

Niejednokrotnie podnosiliśmy głos w kwestiach żywotnych naszego miasta, mając na oku li tylko dobro ogółu i dbając o jego przyszłość, niejednokrotnie też ze strony niechętnych nam spotkały nas zarzuty, nie-trafiające jednak do przekonania większości, zarzuty: jakobyśmy burzyć a nie stawiać chcieli. Nam się zdaje, że gdyby zarzuty takie nawet miały pewną podstawę, li tylko na naszą mogłyby wypaść korzyści i chętnie nawet przyznajemy otwarcie, że chcemy burzyć i usuwać z naszego gruntu społeczne-go to, co ogół za złe uważa i co na zbu-rzenie *rozmowny postęp* przeznaczyl. Chcąc bowiem postawić w miejsce zbitiałego, mieszkańcom zagładą grożącego domu, dom nowy o silnych, trwałych podstawach, mu-simy przedewszystkiem usunąć rudę, mu-simy więc burzyć — musimy w imię słu-szności imieniem ogółu przemawiać do tych, którym ster rządów i opiekę nad miastem poruczone i bronić z zapalem każdej sprawy słusznej, narażając się nawet na — kon-fiskatę.

Dzięki poczuciu obywatelskiego ducha niejedna już sprawa, poruszana przez nas, a ściśle miasta dotycząca, znalazła skuteczną obronę. Wiele jednak spraw ujął w swe ręce fałszywy konserwatyzm i żelaznym mu-rem opasał, broniąc przystępną rozumnemu postępowi. Konserwatyzm ten, naturalnie naj-fałszywiej rozumiany i pojmovany, personi-fikowany wprawdzie przez nieliczną jednak wpływową garstkę osób, sprawia to, że niejedna sprawa naszego grodu zabagniona lub też na błędne tory wprowadzana zostaje. Przyczyną zaś tego — niestety — nie innego

nie jest, jak względy materyalne, oczywiście osobiste, dla których poświęca się nawet najszczytniejsze zadanie: podniesienie miasta nie tylko pod względem materyalnym, ale także pod względem moralnym, pod wzglę-dem umysłowym. Osobistymi powodując się względami, „konserwatyści” nasi (sit venia verbo!) przeprowadzają sprawę według swe-go upodobania, nie zważając zupełnie na głos i życzenia ogółu, na życzenia tych, przez których u steru rządów postawieni zostali a w myśl których pracować w kie-runku dodatnim, ich świętym jest obo-wiązkiem.

Do takich ignorowanych przez owych panów spraw żywotnych naszego miasta, należy sprawa budowy gmachu Kasy oszczędności, sprawa omawiana już nieraz tak przez nas, jako też przez Kurjer Rzeszowski. Sprawę tę, jak wiadomo, załatwiono według swego „wizjonu”, z pominięciem zupełnym życzeń ogółu, objawianych przez oba tu-tejsze czasopisma, tj. postanowiono zbudować gmach, w którym na parterze pomie-szczone zostaną biura Kasy oszczędności, zaś piętro całe przeznaczono na prywatne mieszkania, a jak niektórzy (może złośliwie?) utrzymują, na mieszkania dla niektórych pp. dyrektorów Kasy, — pominięto zaś zupełnie sprawę urządzenia w tym gmachu odpowiedniej sali dla nzytku i dobra o-gólnego, sali, której brak tak dotkliwie w Rzeszowie czuć się daje i o którą obywa-tle tutejsi tak usilnie publicznie prosili.

„Vox populi — vox Dei” — mawiali sta-rożytni i nie bez słuszności. Ten ogół, któ-ry tak usilnie starał się o salę w gmachu Kasy oszczędności, ten ogół nie powodo-wał się wcale jakimiś dziwnymi poglądami, jak „konserwatyści” nasi utrzymują, to nie były zachcianki dziecka, to było ro-zumne życzenie, którego podstawą: odczu-ta potrzeba miejsca, w którémby szersze koło publiczności znalazło wspólne ognisko pracy około uszlachetnienia ducha i serca.

Realizaci nasi nazwą nas idealistami, ma-rzycielami i t. p. niech jednak wiedzą o tém, że mimo całego swego realizmu bielmem zasłży ich oczy, skoro nie widzą dalej, jak tylko „dziś” — skoro budują tylko „na dziś”, nie zważając na „jutro”. Już teraz wido-cznym jest, jak niezbędną dla naszego ży-cia społecznego okazuje się potrzeba wspo-mnianej sali. Oto Dyrekcyja zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie

powzięła w ostatnim czasie myśl urządzania kolejno czasowych wystaw sztuk pięknych w większych miastach prowincyi, jak w Tar-nowie, w Przemyślu, w Kołomyji, w Stani-sławowie, w Czerniowcach i w Rzeszowie, na czas kilkumiesięczny, o czém w ostatnim numerze Tygodnika wspominaliśmy. Za da-lekobyśmy zaszli, gdybyśmy chcieli wykazać, ile pożytku moralnego przynoszą dla społeczeństwa takie wystawy i ich zwiedzanie, pojmie to każdy człowiek, choćby z najmniej-szym zasobem inteligencji. Pojmie to każdy, że wystawy takie, równie jak i dobre teatra są prawdziwą szkołą życia i nieobliczone moralne przynoszą korzyści. Ale wobec po-stanowienia naszych „konserwatystów” — miasto nasze, dzięki im, pozostawione znowu zostanie na długi, długi czas, a może i na zawsze, w tym samym, co dotychczas stanie, dalekie od zrobienia choćby jednego „na-przód” kroku. Brak sali niepozwoili urzeczy-wistnić w Rzeszowie pięknej myśli wspo-mnianej Dyrekcyi, a mieszkańcy nasi utra-cają przez to jedną z najlepszych sposobności do natwienia sobie i młodszemu pokoleniu prądszego wstąpienia na drogę prawdziwego postępu.

„Myśmy nie tylko tańczyć chcieli w sali Kasy Oszczędności, ale i uczyć się w niej” — mówi ogół; niech „konserwatyści” nasi, któ-ry odepchnęli ten ogół z jego życzeniem, odpowiadają dziś przed nim. Czy ich jednak zdoła co usprawiedliwić — wątpimy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rzeszów, 4 lutego 1887.

Z ubiegłego tygodnia mamy do zanotowania kilka autentycznych wiadomości rzucających nieco światła na ponure położenie polityczne państw euro-pejskich. Wprawdzie znikąd nie padło jeszcze osta-tnie słowo, że wojna stała się nieuniknioną i że lada dzień wybuchnąć musi, ale z powszechnego zbrojenia się a raczej z powszechnego przedsię-wzięcia tak zwanych „środków ostrożności”, można niemal z pewnością wnosić, że znajdujemy się w przededniu strasznej wojny, której rozmiarów i następstw ani przewidzieć ani obliczyć nikt nie zdoła. Nawet neutralne państwa, jak Belgia i Szwaj-carya lub bardzo uszczupiona Dania krążąją się około podniesienia swej siły zbrojnej, aby bronić swojej niepodległości lub upiec kawałek pieczeni przy wielkim pożarze europejskim.

Berlińska Post w artykule zatytułowanym „na ostrzu noża”, rozbiera stanowisko Boulanger’a i powiada „że on jest panem sytuacji we Francyi,

daleko więcej niż Thiers lub Gambetta i że ta sy-tuacja jest wskrós wojenną”. Według wrażeń, jakie otrzymują wszyscy obserwatorowie, uzbrojenia Fran-cyi postępują z gorączkową energią. Boulanger nie może narodu francuskiego zawrócić nazad na tory pokojowe, chyba żeby ustąpił, obarczony zarzutem, że Francją sprowadził na krawędź wielkiego nie-bezpieczeństwa. Jeżeli Francya zbroi się z gorącz-kową energią, to czyni bardzo dobrze, gdyż to samo czynią Niemcy a ks. Bismark głosił publicznie z trybuny parlamentarnej, że uzbraja Niemcy przeciwko Francyi, aby zgnębić ją i ubezwładnić przy-najmniej na całe stulecie. Ale obwiniać Francję że prowokuje wojnę, skoro się ją do tego zmusza, potrafi chyba gadzinowa prasa pruska, tak samo podła jak to źródło, z którego czerpie swoje fun-dusze i natchnienia. W słowach Post widzimy dlatego przetrzywkę do przyszłych a niezawodnie i coraz krzykliwszych oskarżeń Francyi za krzątanie się około własnego ocalenia a w danej chwili we wrzaskach gadzinowej prasy ks. kanclerz odnajdzie głos opinii publicznej i powód do wojny, którą od dłuższego czasu sam prowokuje. Z pośpiechu kan-clerza widać, że wojnę tę postanowiono już w ra-dzie korony pruskiej.

Francya od czasu Komuny i Rzeczypospolitej straciła bardzo wiele z dawnego uroku, bo prac-o-wała raczej nad tepieniem monarchizmu i katoli-cyzmu, jak nad wewnętrznym skupieniem i spote-gowaniem swoich sił do przyszłej walki z Niemcami. Ludzie o ciemnej przeszłości kierowali tam sterem państwa, a opanowani szaleństwem zrozumi-anego republikańizmu używali swej władzy na to, aby w na-rodzie wypłenić dawne tradycje sławy i wielkości, obdarzyć go z wiary w Boga, w cnotę i w wyższe cele życia i pogrążyć go w najgrubszym i najwy-uzdańszym materyalizmie. Kto tych zasad nie po-dzielał, nie godził się być sługą Rzeczypospolitej; dlatego tak w wojskowej jak cywilnej karierze trzymano z dala ludzi zdolnych i zasłużonych, za-stępując je miernotą lub lichotą, lub prostymi uli-cznymi krzykaczami. Dla uśmierzenia wrzących umy-słów zainaugurowano politykę kolonialną, chociaż wiadano z dawniejszego doświadczenia, że Fran-cya do niej nigdy wielkiego szczęścia nie miała i na tém polu nie wytrzyma konkurencyi z Anglią. Prowadzono więc długie i kosztowne wojny na Ma-dagaskarze i w Tonkinie, zma.nowano wojsko i groźz publicznie a Rzeczypospolitej nie przysporzono ni potęgi ni sławy.

Wprawdzie od czasu do czasumówi na bulwa-rach o „odwecie”, ale ks. Bismark wiedział bar-dzodobrze, że od słów do czynów bardzo daleko, że panowie kierujący Francją, takiemu zadaniu nie dorosli.

Napoleon Bonaparte, stanawszy na czele zwy-cięskiej armii, rozpedził Dyrektoryat i ogłosił się konsulem a następnie cesarzem; Ludwik Napoleon pierw-ej obalił Rzeczpospolitą, nim przystąpił do wojny krymskiej i włoskiej, będący także rodza-jem odwetu na Rosyi i Austrii. I dziś pierwszy wódz zwycięski uczyni to samo, a takiemu p. Gre-wemu za uadto dobrze i wygodnie w pałacu kró-lewskim, aby szczerze myślał o odwetowej wojnie z Niemcami.

Fikalski w kłopotach.

(2). (Ciąg dalszy).

W ten pracowity sposób z biegiem lat kilku ustalił sobie pan Mikołaj Wywiła Fikalski odpo-wiednią, jak mawiał „renomę” i stał się jedną z najniezbędniejszych akwizycyj każdej prawie za-bawy. Wzięcie jego dochodziło do tej niezwykłej popularności, że nieraz jednę i tę samą noc przychodziło mu obdzielić dwie i trzy nawet za-bawy jedną swą parą nóg, a wtedy dzielił czas w ten sposób, że w pierwszym domu odtaczał su-mienne herbatę z kanapkami, w drugim kolację, zaś w trzecim pączki i ciasta z herbatą a ewentu-alny na zakończenie barszcz wynagradzał „białym mazurem”. Witano go wszędzie z jednakim zapa-tem, żegnano z równym żalem a nazajutrz, wśród po-ufnych „kocimrnych” rozmów z uznaniem odda-wano hołd niezwykłej jego sumiennoci.

Uznanie to należało mu się też w całej pełni, jeśli nadmienię, że za każdym wejściem i wyjściem powtarzał pan Mikołaj cały, długim doświadczeniem wypróbowany, mechanizm zmiany „cielących” na la-kiery i wkładania świeżego kołnierzyka jakoteż rękawiczek; — trudne to zadanie pokonywał z pomocą właściwej sobie a tak ważnej zalety, jaką jest wstrzemięliwość od wszelkich spirytualizmów. Tak jest, pan Mikołaj od czasu pierwszej, fatalnie nieuda-

łej próby nigdy nic nie pił, co do tylu innych no-wów dodawało mu zasługi w oczach uam i starych panien nie interesujących się tém bynajmniej, że pan Mikołaj z tą samą trzeźwością po trzykroć już „zleciał”, przy pierwszym egzaminie prawniczym, gdyż drobna ta okoliczność przydając mu na bile-cie tajemniczego tytułu „kandydata praw” otwie-rała mu — jeśli to tylko możliwe — jeszcze sze-rzej podwoje gościnnych „tańczących” salonów.

Lecz niestety mało jest na świecie ludzi wiernych przeznaczaniu, jakie im sama natura zakreśliła, ja-koteż zadowolonych z zajętego raz stanowiska.

Dowodnie o tém przekonałem się w dwa lata po ostatnim moim widzeniu się z panem Fikal-skim w owym mieście stołecznem.

Wracając z Wiednia po dwuletnim tamże po-bycie do kraju wstąpiłem po drodze do R. jedne-go z większych miast prowincjonalnych, gdzie od niedawna zamieszkał mój od roku ożeniony kuzynek. Wiadoma rzecz, że młode gospodie pasjami lubią na nowym swym gospodarstwie mieć gości. Przy-pomina im to z jednej strony niedawno porzucone dziecinne bawienie się „w gości”, których przyjmo-wały tartym chlebem i siekanką z jabłek — zaś z drugiej strony daje im gość taki dogodnie pole popisu z wrodzoną sobie uprzejmością i pozorą rutyną gospodarczą. To też utonąwszy formalnie w miękko i wysoko wysłanej pościeli spałem znu-żony długą podróżą jak zabity, gdy wtém budzi-mię rano jakieś niezwykle gwałtowne stukanie z sąsiedniego pokoju do drzwi moich.

— Antosiu, Antosiu, spisuj jeszcze? — odzywa się dzwiczny głosik kuzynki, niepewnej widocznie, czy takie stukanie mnie nie usypia przypadkiem.

— Właśnie się obudziłem — czy może się pali?

— Ależ dużo gorzej, bo państwo D. proszą nas na pojutrze na herbatę.

— A to idźcie — nie naturalniejszego.

— Kiedy widzisz, ja właśnie odpowiedziałam, że iść nie możemy, bo mamy gości..

— Ależ dla czego..

— Czekaj, bo państwo D., odpisali już, że bardzo im przyjemnie zaprosić wraz z nami i naszego gościa na „filizankę herbaty” i proszą o odpowiedź. Spo-dziewam się, że zrobisz to dla nas i pójdziesz — słowo?

— Słowo, odpowiadam przynaglony — lecz pocóż taki pośpiech?

— E, to moja rzecz, zaraz im odpiszę a ty zbieraj się i przychodź do herbaty — sama ją przy-rządzę i bardzo ci podziękuję.

Co prawda nie bardzo rozumiałem tę „mojej” rzecz — ale każda z kobiet ma tyle „swoich rzeczy”, na których my się rozumiemy i nie rozumiemy, że nawet nie zastanawiałem się bliżej nad tém. Do-piero przy herbacie pokazało się, że ta „rzecz” mojej kuzynki jest również rzeczą jój męża Dusia, który przyjąwszy jakoś kwaśno wiadomość o za-proszeniu na pojutrzejszy wieczór do państwa D. zwrócił się do mnie z zapytaniem.

— Więc ty Antosiu tak bardzo chcesz poznać dom państwa D., jak mi to wspominała Lusia?

— No wiesz — odrzekłem a widząc, że kuzy-neczka policyjczy na duzo na mój rachunek pa-trzy na mnie od samowaru błagalnie ślicznemi swemi oczyma — dodałem — mam istotnie jakąś szczególniejszą ochotę.

— A widzisz Dusiu, nie mówiłam ci, że on sam mię namawiał, abyśmy poszli — to też nie zrzedź już, nie marudź a teraz bawcie się tu chwilę sami, dopóki się nie ułatwie z zajęciami gospodar-skimi — rzekła kuzynka wychodząc z pokoju.

— Dlaczegoż ty jesteś tak niechętny temu wieczorowi u państwa D.? — spytałem Władysła-wa, skoro zostaliśmy sami.

— Bo widzisz — odrzekł mi zapalając papie-rosa — nie lubię całego zbierającego się tam towa-rzystwa a przedewszystkiem tego „faceta” — tu po-kazał mi wziętą właśnie z koszyeczka dużych rozmia-rów kartę wizytową.

— Czy być może? zawołałem, widząc na kar-cie dużą pięciopalkową koronę a pod nią napis „Nicolas de Wywiła Fikalski, kandydat obojga praw, prow. urz. urz. Towarzystwa zaliczkowego”. Ależ Władziu, że to jest pocziwiec w całym tego słowa znaczeniu, znałem go jeszcze przed dwoma laty jako typ Fikalskich. Cóż on tu robi?

I tu właśnie dowiedziałem się z ust kuzyna całej historii dwu lat ostatnich Fikalskiego, które, jak to już sam bilet wskazywał, zmieniły mego bo-hatera do niepoznania.

*) Katzenjammer.

Dlatego też od 16 lat w tym kierunku mało co robiono, kiedy Niemcy nigdy tej ewentualności z oka nie spuszczały. Dopiero Boulanger miał przystąpić do uzbrojenia Francji na wielką skalę a czy jest on tym „człowiekiem przeznaczenia”, na którego Francja od tylu lat daremnie czekała? czy nie pojawił się za późno, lub czy też rządząca klika nie poświęci go w ostatniej chwili dla wyżebrania sobie pokoju od niemieckiego kanciera? Otóż pod tym względem nasuwają się ciężkie obawy, bo p. Boulanger nie wygląda na „człowieka opatrzonego” a gdyby p. Grewy nawet go się pozbyć zechciał, to nie zażegnana wojna, którą ks. Bismarck w interesie Niemiec i „swego dzieła” prowadzić musi.

W prasie europejskiej opisano niezmiernie wiele o Bułgarii i sprawie wschodniej, ale bardzo mało zastanawiano się nad losem Francji, zachodniej i środkowej Europy na wypadek zupełnego powalenia Francji przez wojska niemieckie. Dotąd, jaką ona była, ale zawsze musiały się z nią liczyć Niemcy; w razie jej upadku buta krzyżacka nie miałaby granicy a odbiłoby się to nawet na wewnętrznych stosunkach naszej monarchii.

W interesie cywilizacji życzymy Francji powodzenia w przyszłych zapasach z Niemcami, a przedewszystkiem nawrócenia się do Boga, w którego ręku spoczywają losy państw i narodów.

Wobec konfliktu niemiecko-francuskiego wydaje się, jakoby sprawa bułgarska w obecnej chwili stanęła na drugim planie. O załatwieniu jej na serjo podobno nikt nie myśli a najmniej Rosya, ale także nikt jej nie rozżarza, aby przed czasem nie wybuchła płomieniem. Widocznie mocarstwa interesowane czekają na wybuch wojny Niemiec z Francją, aby do jej przebiegu zastosoować widoki i plany własne. Zdaje się, że ks. Bismarckowi udało się nakłonić Rosję do chwilowej cierpliwości na Wschodzie i do powstrzymania jej na razie od otwartego przynierza z Francją. Ale nie uchyla to wcale obawy o naruszenie pokoju na Wschodzie, jak tylko dla Rosji stosowna chwila nadejdzie.

W przewidywaniu tej chwili Austro-Węgry przedsięwzięły konieczne środki ostrożności, aby były przygotowane na wszelkie wypadki. Kiedy pożar zagraża miastu, wszyscy jego mieszkańcy powinni i muszą być gotowi do obrony swoich siedzib i swojego mienia, aby uniknąć zupełnej zagłady. Otóż Fremdenblatt pisze, że odbyła się wspólna konferencja ministrów pod przewodnictwem cesarza, na której oprócz pewnych kwestyj, dotyczących ugod, zajmowano się aktywowaniem i uzbrojeniem pospolitego ruszenia, uchwalonego w zeszłym roku przez obie izby Rady państwa. Aktywowanie pospolitego ruszenia było pierwotnie odłożone do późniejszego czasu i miało się odbyć w dłuższym terminie. Tymczasem groźna ogólna sytuacja polityczna, jaka się obecnie wytworzyła, sprawiła, że przeprowadzenie koniecznych pod tym względem zarządzeń w jak najkrótszym czasie jest niezbędnie potrzebne, a równocześnie zachodzi konieczność, aby uchwalenie środków na ten cel w drodze konstytucyjnej i w najbliższym czasie zapewnione zostało. Mowa tu o Delegacjach wspólnych, które w połowie lutego zwolane zostaną.

O tej konferencji ministrów pisze Nowa Presse: „Omawiano tam położenie zewnętrzne; skonstatowano, że naprężenie pomiędzy Niemcami a Francją jest większe, jak pomiędzy Rosją a Austrią. Na razie są widoki pokojowego załatwienia sprawy bułgarskiej, ale wojna francusko-niemiecka jest coraz prawdopodobniejsza. Rząd poczynił więc przygotowania wojskowe, ponieważ konflikt francusko-niemiecki mógłby o tyle oddziaływać na sprawę wschodnią, że Rosya mogłaby skorzystać z ogólnego zamieszania, celem przeprowadzenia programu wschodniego. Austrija zbroi się więc na wszelkie ewentualności.”

To samo potwierdził minister-prezydent Tisza odpowiadając w Sejmie peszteńskim na interpelację posła Iraniego co do sytuacji zewnętrznej.

Statystyka Galicyi.

Obszar w Galicyi wynosi 78.497 kilometrów kwadratowych czyli stanowi 26% albo zwyż czwartą część całego obszaru Austrii (bez Węgier). Jakżeż małą stosunkowo rolę odgrywa nasz kraj pod względem kierownictwa spraw zagranicznych, w czem dotąd rej wodzą Węgrzy i Niemcy. Polaków w dyplomacji austriackiej zliczyć można na palcach, i ci nawet zajmują przeważnie podrzędne stanowiska. Również w biurach centralnych władz we Wiedniu nie znaleźliśmy, nie mówimy już ewentualnie, ale choćby jednej dziesiątej części urzędników-krajowców.

Z ogólnego obszaru kraju 7.849.699 hektarów gruntów przypada: na własność państwa czyli dobra kameralne 3%, na majoraty czyli ordynacje 0.37%, na wielką własność ziemską 37.45%, na własność gmin 4.76%, na mniejszą własność (chłopską) 54.36%. Innymi słowy: większa połowa gruntów znajduje się w ręku włościan, zaś szlachta posiada prawie o 17% mniej ziemi od chłopów.

Od r. 1867., odkąd włościanom przyznano wolność dzielenia gruntów, do r. 1883. zwiększyła się liczba samoistnych posiadaczy gruntów z 583.675 na 1.569.844, czyli wzrosła niemal w trójnasób. Gdy dawniej przypadało na jedną posiadłość chłopską 13.4 hektarów, teraz liczy się na jedną rodzinę włościańską 3.9 hektara. Wskutek tak znacznego rozdrobnienia posiadłości gruntowej gospodarz włościański nie może sam wyżyć i wyżywić swojej rodziny, — staje się zarobkiem!

Na podstawie szacunku katastralnego czysta wartość gruntów w Galicyi wynosi 490.402.813 złr. — suma wartości własności nieruchomości czyni razem 805.637.618 złr. Tyle warta nieruchomość Galicyi! Oczywiście, gdyby wszystkie grunta i budynki galicyjskie mogły pójść na licytacyę, nie dano by za takowe nawet 500 milionów, ponieważ kultura gruntowa stoi u nas nisko, zaś o budynkach szkoda nawet mówić.

Ludność naszego kraju wynosiła z dniem 31. grudnia 1885. r. 6.253.411 mieszkańców czyli 27 procent całej Przedlitawii. Według ostatniego w r. 1880. obliczenia ludności liczba Galicya 5.958.907 mieszkańców. Przyrost więc ludności w tem pięcioleciu uczynił 294.404, — stosunkowo mały procent.

W r. 1880. było katolików rzymskiego obrządku 2.714.977 (czyli 45.5%), unitów greckiego obrządku 2.510.408 (czyli 42%), żydów 686.592 (czyli 11.5%), ewangelików 40.190 czyli 0.7% i t. d. Panującą więc religią była katolicyka, i to według rzymskiego obrządku w przeważnej.

Według języka towarzyskiego było używających w potocznym życiu języka polskiego 3.058.400 czyli 51 proc., ruskiego 2.549.707 czyli 43%, niemieckiego 324.336 czyli 5.5%. Żywił polski więc przeważa również w kraju. — Niestety z żydów przeszło 1/3 część zapisała się w konskrypcji do Niemców, nie poczuwając się do obywatelskich obowiązków. Z tego powodu konieczność oświaty prawdziwej między ciemnym żydostwem powinna stanowić jedną z głównych dążeń pracy organicznej w Galicyi.

Licząc według zajęci czyli zatrudnienia, mamy w Galicyi: rolników 4.419.636 czyli 74%, przemysłowców i rzemieślników 456.502 czyli 7.7%, kupców 216.864 czyli 3.6%, urzędników wszelkiej kategorii 192.814 czyli 3%, właścicieli domów i kapitałistów 99.302 czyli 1.7%, robotników ze zmiennem zajęciem 495.954 czyli 8.32%. Z tych cyfer wynika jak najdobitniej, że Galicya jest przedewszystkiem krajem rolniczym, a więc rolnictwo u nas stanowi główną podstawę dobrobytu krajowego; dalej, że pod względem ekonomiczno-handlowym Galicya stoi jeszcze bardzo nisko, następnie że posiada już dziś za dużo urzędników (trzech na 100 mieszkańców), których liczba z powodu otwierania nowych urzędów coraz się wzmacniać będzie, — wreszcie, że stan rolniczy u nas nie odgrywa żadnej roli, jest liczebnie słabym,

pod względem wykształcenia całkiem nisko stojącym a pod względem wymagań skromnym.

Kółko literacko-muzyczne.

Mamy przed sobą sprawozdanie Wydziału Kółka literacko-muzycznego za trzeci już rok jego istnienia.

Trzy lata, to dość już spory kawał czasu, wystarczający zupełnie, aby towarzystwo każde skonsolidowało się, przyszło do świadomości swej siły, środków i zdecydowanego kierunku, którym do wytkniętego celu zdążać należy.

Niestety — nie można tego dziś powiedzieć o naszym Kółku lit. muzycznym, jak o tém z przykrością przekonuje przedłożone sprawozdanie.

Już roku zeszłego, omawiając całoroczną działalność tego towarzystwa na tém samém miejscu, nie wahał się obok należnego uznania skonsolidować pewien widoczny brak postępu w porównaniu z pierwszym rokiem istnienia Kółka, a zarazem przestrzec przed niewłaściwym kierunkiem, który, w najlepszych intencjach, ale niewłaściwie skupiać zaczął członków Towarzystwa częściej przy zabawach z tańcami niż przy muzyce, rażąc niemi sytuacją od chwili nieodżałowanego upadku „zebrań czwartkowych”.

Był to, zdaniem naszym, błąd, z którego skutkami liczyć się przyszło wkrótce Towarzystwu, skoro nowy jego Wydział wieczorków z tańcami ani chciał ani mógł urządzić a wznowienie zebrań „czwartkowych” stało się niemożliwym, z powodu poprzedniego ich zdeprecjonowania.

Nie dziwne, że w braku częstszego stykania się członków ze sobą, upadało z wolna to kielkujące dopiero poczucie jedności, wspólności, celów i dążeń, a stąd miejsce jego zajmowała napróżd obojętność a potem apatya, granicząca już z niechęcią!

Walka z tym strasznym wrogiem każdego stowarzyszenia jest bardzo trudna, szczególnie u nas, gdzie wszystkie instytucje, chociażby nawet prawdziwą potrzebą do życia powołane, stoją nie tyle własną siłą jak pojedynczymi ludźmi, większej miary i silniejszej woli.

Spółceństwo nasze — mówimy otwarcie — wogóle nie stoi jeszcze na tym punkcie cywilizacji, w którym muzyka i literatura konieczną stanowi jego potrzebę. Uznają to zaledwie pojedyncze, więcej inteligentne lub w jednym z obu tych kierunków zamiłowane, jednostki. Od skupienia tych ostatnich właśnie, od częstego ich znoszenia się ze sobą, od wytworzenia wśród nich życia, zależy i udział tamtych, mniej interesowanych. Obie te części składowe są do siebie w stosunku ducha do ciała, a że właśnie duch ten, niepodtrzymywany nieczem, upada, nie dziwnie, że upada i ciało, oddziaływując znowu szkodliwie na ducha.

I tak brak ducha i życia w pojedynczych sekcjach odbił się niekorzystnie w zakresie publicznych produkcji — te ostatnie zniechęcały przeważną ilość członków wspierających, stąd strata ich w tym roku dochodzi do stu! Naodwrot! ta ostatnia okoliczność odbiła się pewnym naturalnym zrieczeniem wśród samego Wydziału, z którego w ciągu roku wystąpiło aż trzech członków.

Wobec tego nie ulega kwestyi jedna zasługa następującego Wydziału, przytoczona na wstępie sprawozdania t. j. utrzymanie, jeśli już nie uratowanie bytu Towarzystwa.

Względnej tej usługi nie chcemy bynajmniej lekceważyć, a otwarte przyznanie się do niej dało Wydziałowi swobodę odezwania się również otwarcie do członków Towarzystwa i do ich poczucia obowiązku.

Jeśli w tym względzie zgadzamy się przeważnie z uwagami Wydziału, to zawsze jeszcze nie da się usprawiedliwić nieczynności sekcji literacko-dramatycznej przytoczonemu w sprawozdaniu przyczynami.

Brak szkoły gry na skrzypcach uważać należy w rozwoju Towarzystwa jako krok wsteczny,

z trudnością dający się naprawić. Co do biblioteki i wypożyczalni nut z przykrością powtórzyć musimy dosłownie zeszłoroczny nasz zarzut: „żałowac należy, że sprawozdanie nie zawiera szczegółowego działu dla biblioteki jakoteż z obrotu wypożyczonych nut. Taka mała rubryczka prowadzona stale z roku na rok w sprawozdaniu, mogłaby dać należyte pojęcie o wzroście biblioteki i ruchu w wypożyczalni nut”.

Sprawozdanie kasowe tradycyjnie porządnie zestawione stanowi może jedyny dział, niepodlegający zarzutom, tém więcej że i liczba założeń jest o połowę mniejsza niż roku zeszłego.

Poświęcamy w dobrze pojętym obowiązku naszym tych kilka uwag sprawozdaniu rocznemu Wydziału Kółka lit. muz., bo zanadto czujemy z jednej strony potrzebę takiego Towarzystwa a z drugiej nie możemy nie wyczytać z niego widocznego na razie upadku. To też, aby złemu zaradzić, powinni członkowie Towarzystwa stanowczo zerwać z dotychczasową apatją, której aż nadto wymownym dowodem było niedosiężenie do skutku Walne zgromadzenie, — zaś przyszłemu Wydziałowi radzimy punkt ciężkości całej sprawy przenieść na pojedyncze sekcje, wskrzesić w nich ruch i życie, co uzdrawiająco oddziały na ogół Towarzystwa i podtrzyma upadającą wiarę w potrzebę jego istnienia. Upadek zupełny Kółka wystawiałby zdaniem naszym bardzo niepoehlebne świadectwo obojętności dla całej naszej inteligencji i stwierdziłby na małą skalę słowa nieśmiertelnego wieczerza naszego, że:

„Polacy umieją za Ojczyznę ginąć — lecz nie umieją dla niej pracować”.

W tym duchu odzywając się do wszystkich dobrze myślących liczymy na to, że przyszłe zgromadzenie walne istotnie będzie walcem i że członkowie Kółka lit. muzycznego wybrawszy nowy Wydział zespółą się z nim w pracy na rok przyszły.

Korespondencje „Tyg. Rzesz.”

Z pod Rzeszowa, 3. lutego.

(J). Przed kilkoma tygodniami znalazłem się w wagonie kolejowym na stacyi w Krakowie. Cały wagon przepełniony był żydami. Zdawało się, jakby między nimi stanął zakład, który głośniejsi potrafi krzyczeć, taki był hałas. Wagon podobny był raczej do jakiegoś wielkiego młyna lub masyzny, gdzie z łoskotem tysiące kół się obraca. Usiadłem przy oknie, spuściłem szyby, aby odechnąć świeżem powietrzem. Już przed samym odjazdem wsiadła do tego samego wagonu żydówka i zajęła miejsce naprzeciw mnie. Twarz jej była, suknie liche, kazały się domyślać o opłakanym stanie. Zaledwie pociąg ruszył z miejsca, sąsiadka w te do mnie odzywa się słowami: „Przepraszam pana, za chwilę nie będę sama, ale niech się pan niczego nie boi, ja panu nic nie zrobię złego”. Słowa te zdziwiły mnie nadzwyczaj, nim atoli zdołałem zapytać się, co to ma znaczyć — ryk przeźrliwy, podobny do wycia dzikiego zwierza, wyrwał się z piersi sąsiadki, zaiskrzyły się jej oczy — ręce zacisnęła, głowa z siłą okropną w tył się podala. Po kilku sekundach ustał ryk i przemienił się w dziwny śmiech. Zimny dreszcz przeszedł wszystkich obecnych, ustala hałaśliwa rozmowa, nastąpiła grobowa cisza. W kilku następnych sekundach przyszła nieszczęśliwa do przytomności. Żydzi pokiwali głową i dalej toczyli mowę. Na zadane pytania zaczęła mi nieszczęśliwa opowiadać, co następuje: „Pochodzę z Kiele, w 15 roku życia wyszłam za mąż, w dwa lata po ślubie zmarł mi mąż i jednej nocy coś przystąpiło do mnie. Pięć razy na godzinę czuję, że się zbliża coś do mnie, a kiedy w nim wejdzie, wówczas nie wymawiam słów sama, tylko ta siła krzyczy przezemnie, kaze mi się śmiać i ja biedna śmiać się muszę. Żebyś pan miał grubą kawalek żelaza, jestem podczas napadu taka silna, że go z łatwością łamię. Nie mogę wcale od-

Fikalski przybywszy przed dwoma laty do R. w niezdecydowanym charakterze „kandydata obojga praw” miał piękny zamiar egzystencyjną swą w miasteczku tém ustalić. Nadawała się do tego znakomicie mająca za dwa miesiące zawakować posada „manipulacyjnego” urzędnika przy tajejsem Towarzystwie zaliczkowem, czy kredytowem; a że jak to mówią, przez ludzi do ludzi a przez świętych do Boga, przeto pan Fikalski zabrał się do tych ludzi zawiązując rozliczne stosunki znajomości. Do bra „renoma” miasta stołecznego poprzedzała go wszędzie, przyniosły jego i moralne i materialne towaryzyszy mu wieniem wraz z ugonami, a świętna taktyka zawierania wyłącznie przyjaznego stosunku z osobą z każdym ze stanów rodzinnych, tak często ze sobą niezgodnych, t. j. z mamami, bez udziału ojców, i na odwrót, zaś z córkami i synami oddzielnie z wyłączeniem mam i tatów, czyniła z niego w każdym z tych, nieraz przeciwnych sobie obowiązków, pożądanego na wszelki wypadek sprzymierzeńca i powiernika. A że przeto wszystkim dbał p. Fikalski o swą powierzchowność, umiał się zawsze w porę zalecić drobną jakąś przysługą dla pań czyto w domu, czy na ulicy, czy choćby w kościele, a przeto niezapominał również dobrze się zapisać w sakiweczkach usłużnych lecz wpływowych Maryś, Kasię i Zosię, przeto całkiem naturalne, że cały wielki obóz kobiet, nie mając dla niego dość słów pochwały, postarał mu się wpływami swemi o trwalszy dowód uznania; pan Fikalski dzięki tym rozlicznym sposobom, jakich umieją tak

świetnie zażywać nasze panie na swoich mężów, dostał wbrew uprawnionym nadziejom kilku innych kandydatów, prowizoryczną posadę urzędnika przy wspomnianem Towarzystwie.

Z tych to czasów usilnego ubiegania się o łaski u pań datowała się niechęć mego kuzyna względem pana Fikalskiego, który niezawodnie kilku, w gruncie niewinnemi, przysługami dla kuzynki obudził niechęć czujność jej męża, niestety z natury zazdroznego. Daremne były na tym punkcie wszelkie perswazyje, oparte na dawniej ujętym panem Fikalskim znajomości, daremne również uniemożliwienie dla Fikalskiego pochodzące z ustek pięknej kuzynki, która nawiasem mówiąc, dzięki właściwej wszystkim kobietom próżności, nie gniewała się o to wszystko ani na męża ani na pana Fikalskiego.

— Kochany Dusiu mój — mówiła, serdecznie go przyciem calując — zróbże mi chętnie to jedno, jedyne ustępstwo — chodźmy pojutrze wraz z Antosiem do państwa D. Wiesz dobrze, jak cię kocham — ale żal mi Fikalskiego, któremu, wierz mi, wyrządzasz krzywdę swym sądem. Mam wszelką pewność, że na tym wieczorze stanowczo, ale to stanowczo uleczysz się z swego niewłaściwego zapamiętania a niechęć zamienisz w życzliwość i do pomocyś mi sam do stabilizacji.

— Dobrze Luniu — na wieczór pójdziemy, gdyż zaproszenie już przyjął — to też obmyślaj sobie toaletę a kwestyą stabilizacji Fikalskiego nie zaprzątaj daremnie twej pięknej główki, bo otwarcie ci mówię, będę jej przeciwny.

— Zobaczmy — odpowiedziała kuzynka; — lecz nie słyszał już tego Władysław, gdyż w tej właśnie chwili odwołano go do biura.

Oczywiście wszystko to, co się dowiedziałem o pocziwym Fikalskim, nie mogło mi się formalnie pomieścić w głowie. Widziałem go w mej wyobraźni zawsze tym samym, typowym Fikalskim, niezdolnym do żadnego, choćby najmniejszego kroku, wychodzącego po za ścisły zakres jego wrodzonej, malutkiej kompetencji.

Postanowiłem przeto korzystając z zajęcia kuzyna zwiedzić miasteczko w nadziei, że uda mi się gdzieś ośobiście spotkać tego na Lowelasa awansowanego Fikalskiego. Lecz właśnie w tej chwili kiedy się już zbierałem, odwołała mnie uprzejma kuzynka do udziału w poufnej naradzie nad kwestyą toalety, niecierpiącą zwłoki, jak o tém świadczyły porozkładane już na stole całe stosy tartanianów, krep, gaz, fularów, koronek — jakoteż kupezyk z miarą, czekający przy drzwiach.

Jak się wkrótce o tém przekonałem, był to ze strony uprzejmej kuzynki jeden z tych kobiecych fortelów, które, pochlebiając próżności mężczyzny, czynią z nas powolne narzędzia w ich ręku. Oczywiście że żadna z mych rad eudajnych toaletowych oczywiście nie mogła być przyjętą, natomiast, nie wiedząc jak i kiedy, znalazłem się nagle zaskoczony prośbą pięknej kuzynki o instancję do Władysława w sprawie stabilizacji Fikalskiego.

— Bo widzisz Antosiu — rzekła z niezrównanym wdziękiem — nam tak bardzo o tym zależy,

— Jakto nam — odrzekłem.
— To jest mnie i jeszcze kilku osobom.
— Ach! więc spisek pań! to prawdziwie do pozazdrośczenia pann Fikalskiemu. Lecz o cóż wam idzie?

— Chcemy go ożenić a przez to samo stabilizować, rozumiesz kuzynku?

— Nie a nie.

— No to zapal papierosa i posłuchaj tylko cierpliwie.

Tu podała mi uprzejma gosposia wyborne rosyjskie papierosy, wyjęte z malutkiego necessairu a usiadłszy sama na kozetce, zaczęła swe opowiadanie ujmując igłą w drobniutkie fałdy koronkę, przeznaczoną na krótką balową.

— Pan Fikalski, Antosiu, jest to sobie...

— Skonieczona fuja — ale a propos — kuzynka widocznie musi sama czasami palić, toć to wyborne papierosy!

— Fe! Jacyż wy podejrzliwi! Dlaczegoż nie przypuścić, że papierosy te przeznaczone są dla Dusia w nagrodę, jeśli jest bardzo, ale to bardzo dobrym mężem — tu zarumieniła się mocno.

— Więcej bywa czasami i złym?

— Gniewam się na kuzyna — proszę mi nie przerywać i słuchać, a widząc, że z całem nabożeństwem ułożyłem się do słuchania, zaczęła piękna kuzyneczka następujące opowiadanie.

(C. d. n.)

mawiać naszych modlitw, bo mi ta siła nieda. Najgorzej mi jest w nocy od 11 do 1 po północy; ta siła chodzi wtedy koło mego łóżka i co chwilę zbliża się ku mnie. Ludzie mi mówią, że muszę być wielką grzesznicą, ale ja nic złego nie zrobiłam. Rodzice moi byli majętni, wysyłali mnie do doktorów w wielkich miastach, stracili majątek a mnie nikt nie pomógł. Obecnie byłem u p. Dra Warschauera w Krakowie; powiedział, że mi nie poradzi. Kazano mi jechać do Jarosławia, gdzie ma być słynny rabin. Oj jakaż ja biedna, ta siła nawet często jeść mi nie da. Kiedy przestałem zadawać pytania, za chwilę powtórzyło się przerzajające zjawisko.

Do jakichże stanów zwiechnięcia władz unysłowych pochozy to nauka? Chora, skoro po kilku sekundach wróciła do normalnego stanu, najlogiczniej odpowiadała na pytania, czysto po polsku. Prawidłowo „siła“ ta objawiała się u niej co 10 minut, rozpoczynając najpierw straszliwym wyciem, a toli skoro jeden z żydów odezwał się: „es ist ein Moloch“, stan cierpienia zaraz się powtórzył, nieszczęśliwa rzuciła ręce zaciśnione w stronę skąd wyraz pochodził i wypowiedziała słowa zacinając usta: „Nein Rusin!“ — a potem prosiła oczynnych, aby podobnych zdań nie mówili, bo zaraz siła ta dręczy ją.

Dla czego medycyna odmówiła jej w Krakowie pomocy, a posłano ją do rabina? Widocznie są rzeczy, o których się ani filozofom nie śniło.

Ponieważ nieszczęśliwa zwierzyła mi się, iż na koszt podróży zbierać musi i tylko kawalek chleba ma na drogę, przeto odezwałem się do licznego grona żydów, o dobrowolną składkę. Zamiar wypadł pomyślnie, nieszczęśliwa dostała od rąk koło półtora guldena, a że nie znała okolic tutejszych, poleciłem konduktorowi, aby jej w Jarosławiu kazał wysiąść, gdyżby łatwo dalej przejechać mogła. Nieszczęśliwa widząc, że wysiadam w Tarnowie, poczęła mnie żałować, że już z nikim nie będzie mogła pomówić, bo się jej boją. Dalsze losy nieszczęśliwej wiadome są zapewne rabinowi w Jarosławiu.

W Tarnowie udałem się do XX. Filipinów celem odwiedzenia kolegi, a kiedy wyjawilem zdarzenie z podróży, opowiedziano mi: Są widocznie nieraz wpływy złego ducha a tylko kościół katolicki ma moc usunąć go. Przed kilkunastu laty podobny wypadek zaszedł z córką bogatego protestanta w okolicach Gostynia, a kiedy doktorzy i protestanci duchowni nie nie pomogli, udano się o radę do księdza katolickiego w Gostyniu. Ten odbył dwudniowy post. Wprowadzono protestantkę do kościoła, ksiądz powodlwiwszy się, kazał jej uklęknąć. Wówczas odpowiedziała: „przedziej ten kościół rozwałę, niżli uklęknę!“, a ksiądz na to: wolno ci co najwięcej szybko we wieży rozbić i wylecieć. Poczęła się biedna okropnie szamotać, wreszcie ustały konwulsje i dał się słyszeć brzęk rozbitej szyby na wieży.

Po kilkunastu godzinach pobycie odjechałem do Grybowa. Na stacji w Stróżach, wsi odległej o 1,5 mili od Grybowa, musiałem czekać od 6 godzin wieczór aż do 9, bo pociąg zwrócił się ku Zagórzowi. Wolałbym per pedes apóstolorum przebyć przestrzeń pół milową, niż czekać, ale noc była ciemna i błoto nadzwyczajne. Czekając na pociąg opowiedziałem całe zdarzenie tamtejszemu restauratorowi, polakowi, p. Z. Ten wysłuchawszy rzekł: „Ja sam byłem świadkiem podobnych zjawisk“. Ponieważ chętnie zbieram zabobony i przesady ludu, przeto poprosiłem o opowiadanie. W r. 1859, leżała w wiosce Łanczyn, koło Delatyna, kobieta w pologu. Wieczorem nadjechał jej mąż z miasteczka, i upity położył się spać na ławie. Kobieta wstała z łóżka, aby zobaczyć, czy mąż odprzągnął konie od wozu, lecz skoro trochę uchyliła drzwi, jakaś siła poczęła ciągnąć ją na pole. Szamocąc się upadła kobieta w tył na ziemię i w okropnych konwulsjach się rzucając. Krzyk i widok nieszczęśliwej wytrzęsł męża. Ułożył on żonę na łóżku, a za radą sąsiadów odwiózł ją do klasztoru w Stariej wsi, gdzie najłatwiej dokonują exorcyzmów. Do dziś dnia żyją w tej wiosce ludzie i pamiętają to zdarzenie.

W Króśnieńskim znówu powiecie straszne wycie psa, leżącego przy łóżku, przebudziło pana ze snu nocnego, a kiedy tenże zapalił świecę, zobaczył psa wijącego się w największych boleściach. Po kilku minutach ustały konwulsje, ale wszystkie pazury psu odleciały. Zły duch miał wyjść palcami. Podobnie oznajmiła mi też żydówka na wstępie wspomniana, jako żydzi pocieszają ją, iż duch wyjdzie z niej małym palcem u ręki lub nogi. Faktem jest, że tak lud wiejski jak i w miasteczkach wierzy powszechnie, iż w kobiecie, która w czasie od pologu aż do wyvodu odważy się przed wschodem lub po zachodzie słońca przekroczyć próg domu, zły duch wstępować lubi. To też w tym czasie nie opuszczają kobiety łóżka, a na noc w wielu miejscach dają żelazo do łóżka, które ma odpędzać złe potęgi. Więcej strzegą kobiety położne żydzi. Przez całe noce świecić się musi lampa w pokoju i zawsze musi ktoś czuwać przy łóżku; nigdy zaś samą chorą z dzieckiem zostawiać nie odważą.

Nauka winna zbadać ile w tych okolicznościach jest zabobonu, winna oświecić lud i uwolnić kobiety położne od przynębiającej paniki. Księża, sądcy, najlepiej to zadanie spełniliby. Do czasu przed wschodem słońca i po zachodzie, wiele nadto lud przypisuje zabobonom, są one przynajmniej o tyle mniejszej wagi, że nie wywołują takich obaw przed nieszczęściem jak to ma miejsce przy kościółkach położnych. I tak np. po zachodzie słońca nie sprzedaje wieśniaczka ani kropli mleka, bo czarownicy wtedy mają przystęp do bydła i mleko się psuje. Żaden wieśniak nie odważy się przed wschodem słońca, kiedy jeszcze księżyc znać na niebie, siać zboża, boby sam kłóć wyrósł. Kiedy znówu u żydów chorego już doktorzy odstąpią, jest jeszcze jedno lekarstwo, i tak np. jeżeli mąż choruje, żona idzie przed wschodem słońca na

grób syna lub krewnego, przytka nos do ziemi, krzając: „Moisie ferwue śmist du ništ fer wue ništ! Tatysi liegt krank in Betera, du sollst Gott beiten, er soll gesund sa“.

Sokołów, 2 lutego 1887.

Minął adwent, przyszły święta, zjechali akademicy z Krakowa, zjechał karnawał a w życiu naszym, mimo wszelkich nadziei, taka jednostajność i ciza, że — nie mówię już o zabawach, ale nawet żalobnego nabożeństwa za poległych w 63im r. nie było komu urządzać! A przecież mogłoby to być inaczej, gdyby... Otóż tu właśnie sek, to gdyby! Gdyby były panny, gdyby była jakaś taka salka, choćby jak dawniej w zajeździe, skoro szkoła się chwile, gdyby była ochota, gdyby była zgoda, gdyby było komu — to i my nie marzylibyśmy o Waszym balu Sokolim, ale bawilibyśmy się sami.

Szczęśliwy, kto umie być zadowolony z tego, co ma. To też jesteśmy zadowoleni choćby czemś tak małym, jak ogrodzeniem sadzawki w rynku, zaprowadzeniem porządku z wozami podczas jarmarku, co zadowolonych ostatni mój korespondent do Tygodnika, — i obecnymi rządami miejskimi. Jak Wam zapewne wiadomo, dawny nasz mer Józef Łuszczki nie całkiem wyraźnie wywiązał się z kwestyi podatków ściąganych, tak że popadł w pewne niewyjaśnione dotąd kolizje z c. k. Sądem. Sprawa ta wyjaśnia się a raczej zaciemnia z dnia na dzień przydając do dawniejszych coraz to nowe żałości rozmaitych obywateli. Obecny mer p. Teofil Chmiel, który zwyciężył takiego kandydata jak Dra Ozakiewicza, poczynił sobie nienajgorzej, w czem dzielnie go podiera zastępca jego Nachmann Schindelheim. Ten ostatni jest tak czynnym, że rada m. na niedawnym posiedzeniu uchwaliła w uznaniu zasług dać mu 100 zł. gratyfikacyi.

Po p. Pieczonice, auskultancie przy tut. sądzie, który odchodzi do Łańcuta, dostaniemy adjunkta p. Michała Cozla. W p. Pieczonice żegnamy i miłego towarzysza i prawego urzędnika, który w krótkim czasie zjednął sobie dużo sympatyj.

Z okolicy nie wiele Wam mogę donieść. Zeszłego tygodnia przydarzyły się w Górnem dwa ciekawe wypadki. Zwłoki kobiety pewnej, zostawione na katafalku, zajęły się od gromnicy, w chwili, gdy rodzina poszła się pocieszać do sąsiedniej karczmy i w większej połowie się spaliły. Zaś w innym domu wyleczono młodego parobka w oryginalny sposób z jakiejś skórnój choroby. Za poradą cyrulika osmarowano go dziegiem i wsadzono do pieca, z którego właśnie chleb wyjęto. — Wkrótce chłopakowi zaczęło się robić za nadto miło, lecz na prośby jego, aby go wypuścić, nie zważano. Gospodarz Wojciech Rembisz zapewniał go, że tak być musi i że za chwilę przyzwyczają się do niezwykłego położenia. Biedny parobek istotnie już więcej nie powtórzył swej niecierpliwiej prośby, uciekł zupełnie a gdy nawet na zapytania nie dawał odpowiedzi, przekonano się Rembisz zapóźno, że z parobka był już trup, choć co prawda z choroby skórnój całkiem wygojony. Sąd wdrożył przeciw Rembiszowi śledztwo, a sekcyja sądowo-lekarska stwierdziła okropną przyczynę śmierci biednego parobeczka.

Jesteśmy ciągle alarmowani wiadomościami o przyjeździe hr. Zamojskiego, które telegraf raz potwierdza a raz odwołuje. Hr. Zamojski jako kolator dał prezentę na probostwo w Górnem, ks. Wróblewskiemu, dawniejszemu tamże wikarzem za ostatnich czasów śp. ks. Prugara.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 5 lutego 1887.

† **Feliks hr. Mycielski**, syn Józefa i Karoliny z hr. Wodzieckich, złożony od roku przeszło ciężką chorobą zmarł 2 b. m. w Krakowie pozostawiając po sobie głęboki żal w wszelkich kołach rodziny, przyjaciół i znajomych.

† **Juliusz Imrychowski**, uczeń szkoły weterynaryj w Lwowie, w 19 r. życia zmarł w Rzeszowie dnia 4 bm.

Za duszę śp. Gustawa Kuendicha odbyło się dziś z staraniem urzędników tut. Sądu nabożeństwo żalobne w kościele OO. Bernardynów. Członkowie chóru Kółka lit. muz. wykonali piękne żalobne kantaty.

OO. Bernardyni podejmowali we czwartek u siebie skromną ucztą małe zebranie gości w którym uczestniczyli: p. starosta Fedorowicz, ks. dziekan Karakulski, zastępca marszałka pow. p. Skrzyński, fizyk pow. p. Dr. Barczyński, adv. p. Dr. Koppel, lekarz p. Dr. Bandrowski i jeszcze kilka zaproszonych osób.

Na bal Sokoła przybyło dziś ze Lwowa 14 Sokołów z Tarnowa 4. Na dworcu kolejowym powitali ich i ugościli skromnym obiadem delegacyi komitetu balowego. Bardzo wiele osób z okolicy przybyło dziś do Rzeszowa, pragnąc wziąć udział w balu, którego świetność przewyższy prawdopodobnie wszystkie dotychczasowe zabawy w Rzeszowie.

Pan Starosta Fedorowicz, nie mogąc wziąć udziału w balu „Sokoła“, z powodu żaloby familijnej, złożył na rzecz tegoż kwotę 20 zł.

Z życia towarzyskiego. Dziś pobłogosławionym został w kościele parafialnym związek małżeński pomiędzy panną Sabiną Sinkiewiczówną a p. Stanisławem Piotrowskim, nauczycielem szkoły mekizkiej.

Zasłabiny panny Reginy Reines z p. Bernardem Birnbaumem odbyły się w czwartek dnia 3 bm. Liczne zebranych gości, przeważnie z Wiednia i Tarnowa przybyłych, podejmowali nader gościnnie rodzice panny młodej. Wśród uczy weselnej nadeszły telegramy w liczbie 120 z gratula-

cyami dla nowożeńców. Szereg tańców rozpoczęty polonezem, zakończył się „białym mazurem“ o godz. 6 rano, prowadzonym dzielnie przez p. U.

Panna Kazimiera Heller, Rzeszowianka a nie Lwowianka, jak raz podał Dziennik polski, uzyskała ma od Wydziału krajowego subwencję celem dalszego kształcenia się w śpiewie. Z posród kilku nastu petycyj, wniesionych do Sejmu o podobne subwencje, szczególniejшему uwzględnieniu pociel Sejm petycję panny H.

Walne doroczne zgromadzenie członków Kółka lit. muzycznego, zapowiedziane na 31 stycznia, nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu. Powtórnie zwołane zgromadzenie walne, do którego prawomocności nie jest już wymagana 1/3 części ogólnej liczby członków, odbędzie się w sobotę dnia 26 lutego.

Wydział Towarzystwa dobroczynności dam św. Winc. a Paulo odbył 3 tm. pierwsze posiedzenie w nowym aulm składzie i przystąpił do szeregu wniosków na jutrzejsze miesięczne zgromadzenie.

Drugi wieczorek z tańcami zgromadził zeszłej soboty w kasynie polskim dużo większą ilość uczestników niż poprzedni, czego najlepszym dowodem liczba dwudziestukilku par. Ochocza zabawa przeciągnęła się do godziny 4-ej z rana.

Ze Stowarzyszenia oświaty ludowej. Głównym przedmiotem obrad Wydziału na X. z rzędu posiedzeniu, odbytem dnia 2 lutego b. r., była dyskusja nad przedłożonym przez sekretarza i bibliotekarza materialem do walnego zgromadzenia i nad regulaminem czynności, mającym oddać obowiązki Wydziału stowarzyszenia, a względnie sekretarza, kasyera, bibliotekarza i gospodarza czytelnicy ludowej. Bibliotekarz złożył sprawozdanie za czas od 18 grudnia r. z. ze stanu biblioteki i ruchu książek. Według tego sprawozdania czytających było 6 członków, razem z poprzednimi 81; obrót tomów wypożyczonych wynosił 418, razem 2127. Do ściągnięcia pozostało 55 książek, przybyło do biblioteki 5 książek. Po przyjęciu regulaminu czynności i sprawozdania z biblioteki, uchwalono na wniosek bibliotekarza ofiarować 15 książek czytelnicy w Pantalowicach. Wydział przyjmując do wiadomości pocieszaając ze strony rękodzielników i przemysłowców objaw żywszego zainteresowania się odczytami i wykładami w ostatnich czasach, uchwalił, aby odczyty te i nadal w każdą niedzielę się odbywały. Wreszcie po załatwieniu drobniejszych spraw i po przyjęciu na członka p. Stanisława Piotrowskiego, nauczyciela przy tutejszej szkole chłopców, posiedzenie zamknięto.

P. Tadensz Marcoin, były inżynier miejski w Rzeszowie, a obecnie inżynier likwidator Tow. wzaj. ubezpiecz. w Krakowie, zawarł 30. z. m. związek małżeński z panną Jadwigą Wambach, córką śp. Wilhelminy z Goedków i p. Władysława Wambach, obywatela m. Warszawy a wnuczką żyjącego majora b. wojsk polskich z r. 1831. Obrzęd ślubny dokonał w Krakowie X. Leon Doliński gwardyan OO. Kapucynów.

Towarzystwo oszczędności kobiet, związane niedawno we Lwowie pod przewodnictwem księżnej Adamowej Sapieżyny a mające na celu stałe wspieranie oszczędzonym groszem akcyi banku ratunkowego dla ocalenia ziemi polskiej w W. Ks. Poznanijskiej, rozwija patriotyczną swą działalność już i na prowincyi. Listy wkładowe za łaskawym pośrednictwem jednej z tutejszych pań rozdane zostały między inne panie a są urządzone tak praktycznie, że bez żadnych kursorów lub też kosztów kwoty pojedyncze będą zbierane w zakresie pojedynczych kółek, z których każde złożone jest z trzech pań, częściej ze sobą się schodzących. Panie nasze rozebrały między siebie te listy wkładowe a uznania godną gotowicią i wytrwałością swą niezawodnie dużo przyczynią się do dobrej sprawy. Piękny ten objaw notujemy z tem gorętszym uznaniem, gdyż właśnie niedawno odzywałyśmy się w osobnym artykule w tym duchu. Mozeby i panowie nasi poszli za tym naśladowania godnym przykładem szlachetnych Polek!

Szczęśliwa operacja. Pan Antoni Karpiński, aptekarz i obywatel tutejszy, poddał się zeszłego tygodnia w Krakowie ciężkiej operacyi kamienia, której szczęśliwie dokonał: rozgłośnie sławy operator i profesor Dr. Mikulicz i prof. Dr. Obaliński. Stan pacjenta nie budzi najmniejszych obaw.

W imieniu naszych kół przyłączamy się przy tej sposobności również do powszechnego wyrazu żalu, z jakim cała prasa kraju przyjęła wiadomość o prawdopodobnej stracie znakomitego operatora, prof. Mikulicza, któremu rząd niemiecki za pośrednictwem tajnego rady spraw uniwersyteckich Skrzeczki, umyślnie przybyłego w tych dniach do Krakowa, ofiarował opróżnioną katedrę profesora chirurgii w Królewcu.

Mimo przyrzeczenia budowy nowej kliniki chirurgicznej ze strony Rządu jeszcze przed 5ciu laty — gdyż dotychczasowa uraga wszelkim najskromniejszym wymaganiom nauki — sprawa poszła do tego stopnia w odwłokę, że niedawno dopiero odeszły do Wiednia plany i kosztorysy. Nie dziwnie, że wobec takiego traktowania sprawy, wobec absolutnej niemożności wykładania i operowania, gdy setki uczniów żąda nauki, gdy chorzy z najdalszych okolic zgłaszają się o pomoc, niecierpliwie się i zniechęca pelen energii profesor i traci wiarę w rychłe uzyskanie zakładu i odpowiedniego dla siebie pola działania. Bardzo słusznie kończy „Czas“ osobny, tej sprawie poświęcony, artykuł słowami: „Władze nasze spuściły smac z uwagi, że profesora znakomitego nie można traktować według modły urzędowej; do takich osobistości przyłożyć wypada inną miarę, jak tego dowodzi postępowanie rządu pruskiego“. Późem odważy się poważny ten organ do władz rządowych i Delegacyi naszej, aby starały się odwrócić tę klęskę od wszechkni Jagiellońskiej.

Monstrum niezwywe, pozbawione prawie zupełnie całej tylniej części głowy i uszu, porodziła tu zeszłego tygodnia pewna izraelitka.

Straż ogniowa ochotnicza w Łańcucie urządziła w dniu 12 b. m. wieczorek z tańcami, z którego dochód przeznaczają na bank ratunkowy w Poznaniu. Wstęp od mężczyzny 1 zł. Komitet prosi panie o półniski i skromne toalety wizytowe.

Wydział Towarzystwa pedagogicznego odbył dnia 1 b. m. posiedzenie, na którym zastanawiał się w szczególności nad środkami, jakichby użyć należało w celu podniesienia Towarzystwa. Po dłuższych naradach uchwalono: zaprosić wszystkich pp. nauczycieli i przyjaciół szkolnictwa do przystąpienia do Towarzystwa; wykreślić zalegie wkładki z lat ubiegłych a ściagnąć je dopiero za pierwsze półrocze roku b. wyznaczyć temata konkursowe i premiować je z funduszu powstałego z wkładek. W końcu uchwalono urządzić kilka odczytów dla szerszej publiczności.

Wybory do Rady gminnej wyzn. izrael. odbyły się dnia 3 bm. Do Rady wybrani zostali pp. Dr. Fechtdegen, Izaak Holzer, S. Wachtel, Jakób Krzeszower, S. Schönblum, Dr. Segel, Adolf Kugel, Markus Eckstein, Zacharyasz Jeżower, N. L. Silber, Izaak Brust, Dr. Reich, Izaak Spiegel, Wilhelm Hellin, M. Geschwind — zaś jako zastępcy pp. Pinkas Driller, Markus Kronfeld, Wolf Frölich, Salomon Blumenberg i Naftali Heumann.

Zapiski literacko-artystyczne.

— „Pamiętnik uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego“. Młodzież akademicka krakowska chce czynem stwierdzić dążenia swe i pracę pragnie wziąć udział w uroczystości otwarcia nowego Collegium. Chwilę tę uważa młodzież za najodpowiedniejszą do złożenia dowodu, jak drogą jest jej uroczystości, która żywo stawia w pamięci całej Polski pięciowiekowe zasługi Almae matris.

Za najodpowiedniejszy sposób okazania swej czci dla tej drogiej tradycyi uznają młodzież wydanie „Pamiętnika uczniów Uniw. Jag.“, któryby świadczył o ustawicznej pracy uczniów, o światłym kierunku i prowadzeniu profesorów, a zarazem był dowodem, że dzisiejsi słuchacze Uniw. Jag. w dobie ciężkich dla ojczyzny kłesk i doświadczeń ożywiają się najgorętszym uczuciem służenia sprawie ojczystej wytrwałą i sumienną pracą.

Pamiętnik ten mieścić będzie rozprawy naukowe specjalne, popularne i utwory beletrystyczne słuchaczy Uniw. Jag. nigdzie dotąd nie drukowane.

Odezwę swą kończy komitet redakcyjny słowami: „Przekonani, że ogół naszego społeczeństwa, żywo odczuwający dobre i szlachetne usiłowania młodzieży, zechce wziąć pośredni udział w poparciu naszego celu — odwołujemy się do wszystkich ludzi dobrej woli, aby wydawnictwo nasze poparli, składając tem dowód, że skromna praca młodzieży znajduje u ogółu uznanie i zachętę.“

Pamiętnik uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego zawierać będzie około 40 arkuszy druku w formie wielkiej ósemki i wyjdzie z końcem kwietnia b. r.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Towarzystwo rolnicze Rzeszowskie rozdaje do użytku 4 półroczne buhajki pochodzące: 2 z obory w Białej, rasy krzyżowanej Schorthorn-holender i 2 z obory w Zaleszanach, rasy Simenthaler — w skutek czego ogłasza z terminem do końca Lutego 1887 r. następujący konkurs: 1. Otrzymujący bezpłatnie półrocznego buhajka, obowiązany jest utrzymywać go starannie i żywić własnym kosztem dopóki będzie zdolny do rozplodu. 2. Wszelki dochód z tego buhajka staje się własnością utrzymującego. 3. Przyjmujący buhajka, winien prowadzić dokładny spis dopuszczonej krów i składać Towarzystwu półroczne sprawozdania. 4. Prowadzić ma dokładny spis urodzonych cielczek i byczków. 5. Wrazie choroby buhajka, hodowca obowiązany jest bezzwłocznie zawiadomić o tem Towarzystwo. 6. Skoro buhaj okaże się niezdolnym do dalszego użytku, będzie przez Towarzystwo rolnicze sprzedany na rzeź, a z uzyskanej ze sprzedaży kwoty, hodowca otrzyma połowę. 7. W razie niedopełnienia powyższych warunków, może Towarzystwo buhajka odebrać i powierzyć go innemu hodowcy. Pod tymi samymi warunkami rozdane będą dwa roczne baranki rasy Southdown z prostemi i Zackel z Rambouillet krzyżowane. Zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo roln. okr. w Rzeszowie.

Wydział Spółki mleczarskiej Rzeszowskiej na posiedzeniu w dniu 27 Stycznia r. b. uchwalił zwołać drugie walne zgromadzenie wszystkich członków na wtorek, dnia 15 lutego r. b. o godzinie 10 1/2 rano w biurze Towarzystwa rolniczego w Rzeszowie. Porządek dzienny: 1. Zagajenie posiedzenia. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego zebrania. 3. Sprawozdanie z czynności Wydziału od czasu otwarcia po koniec ostatniego grudnia. 4. Sprawozdanie kasowe za czas od 1go maja do 31 grudnia (spraw. ks. Puchalski). 5. Zmiana dotychczasowego lokalu (ref. p. Adolf Sumper). 6. Przyjęcie serarza (ref. p. Ignacy Gumiński). 7. Układ z Towarzystwem kolejowym (ref. p. Adolf Sumper). 8. Rozwózienie mleka w mieście (ref. p. Jędrzejowicz). 9. Wybór komisji do sprawdzenia kasy. 10. Wybór jednego Członka Wydziału. 11. Wnioski członków.

Sprawozdanie tygodniowe izby interesów Towarzystwa roln. okr. Rzeszowskiego z d. 1. Lutego b. r.
Rzepak 9-60—9-80, pszenica 8-85—9-15, żyto 6-40—6-75, jęczmień 5-80—6-70, owies 5-50—5-50, wyka 5-50—6-00, 5-50—5-50, konic 45—49, groch 6-50—9, chmiel — — Łubin 4-30—5, okowita 23-25—23. (Ceny za 100 kilo.)

Redaktor odpow. i wydawca Karol Novák.

K Ü N S T L I C H

DENTYSTA

poleca wyroby sztucznych zębów i dziąseł.

Mieszka w hotelu Luftmaszyna
(369. 1—2). Nr. 8.

Ważne dla palących!

Najnowsze francuskie bibułki cygaretowe „la Patrie” i „Phenome”
FABRYKI L. LEON et Cie w Paryżuprzewyższają co do jakości wszystkie dotychczas istniejące fabrykaty, w do-
wód czego poniżej podane świadectwo c. k. wszechwładcy lwowskiej posłużyć może
L. 67. ŚWIADECTWO: Niżej podpisany, na podstawie przeprowadzone-
go badania chemicznego niniejszym poświadczam, jako papierki „la Patrie” i
„Phenome” fabryki L. LEON w Paryżu są wybornego gatunku i nie zawiera-
ją żadnej zgola substancji, któraby mogła niekorzystnie wpływać na zdro-
wie ludzkie.
Lwów, dnia 25. Listopada 1886.Przełożony Instytutu Chemicznego c. k. Uniwersytetu lwowskiego Prof. Dr.
B. RADZISZEWSKI.Jenerała Reprezentacja dla Austrii i Węgier: **BRACIA ELSTER we Lwowie.**GŁÓWNE SKŁADY: We Wiedniu I, Zelinkagasse 11. u p. A. Stefa Synów. —
W Pradze Josefsplatz u p. J. Philippa. Do nabycia po wszystkich trafikach i
sklepach papierowych. Dla uniknięcia naśladowictw zaopatrzony jest każdy listek
(368. 1—2) napisem wodnym L. Leon et Cie w Paryżu.

Dzierżawa.

Dobra Podzamcze, graniczące z mia-
stem Rzeszowem, obejmujące podług ka-
tastru przeszło 500 morgów obszaru, bu-
dynki gospodarskie i dom mieszkalny, mu-
rowane, w dobrym stanie, murem okolone,
są z dniem 24 czerwca 1888 do wydzierża-
wienia. Odsiewy zimowe w r. 1887 tudzież
wiosenne w r. 1888, uskutecznił ma do-
tychczasowy dzierżawca, wolno jednak no-
wemu dzierżawcy uskutecznić nadsiewy.Bliższa wiadomość u właściciela p.
Stanisława Skrzyńskiego.Rzeszów. Pośrednictwo wykluczone.
(366. 3—2).

Eau de Hébé,

291.
25—15.(Woda Heby) orientalny śro-
dek na upiększenie (nie szmin-
ka), wydoskonalony i kilka-
krotnie wypróbowany przez
prof. Dra Holly, wytwarza na-
turalną delikatność, białość i
zaokrąglenie kształtów, niszczy
piegi, plamy wąrobiane i opa-
lenie od słońca.

Cena 85 ct.

Do nabycia jedynie w handlu
J. Schaittra i Sp. w Rzeszo-
wie. Główny skład u J. Gro-
licha w Bernie.

KANTOR WYMIANY

SALOMONA SCHOENBLUMA

w domu Wnój Neugebauerowej
(naprzeciw kościoła farnego)kupuje i sprzedaje wszystkie efe-
kta i monety, pod warunkami
najprzystępniejszymi.

WINIARNIA

J. PLAPINGIERA W RZESZOWIE

poleca Szanownej Publiczności

jak najlepsze węgier. i austr.

W I N A

w szczególności wina węgierskie

stare, i Erlawskie czerwone, któ-
re osobiście dobierał i jest w moż-
ności po bardzo umiarkowanych
cenach sprzedawać.

W Ordynacji Łańcuckiej

na folwarku Górném

są do sprzedania

jałówki i buhajki rasy holen-

derskiej.

Bliższe szczegóły na miejscu.

Hair-Milkon

(Mleko odnawiające włosy).

udziela włosom dawną świe-
żość i barwę. Nie farbuję! Nie
jest szkodliwe! 292. 25—15

Cena dużej flaszki 2 zlr.

Do nabycia jedynie w handlu

J. Schaittra i Sp. w Rzeszo-
wie. Główny skład u J. Gro-
licha w Bernie.

DRUKARNIA

E. F. Arvaya w Rzeszowie,

urządzona na wzór najpierwszych

tego rodzaju zakładów.

ODZNACZONA MEDALEM

za wzorowe i pełne smaku druki na Wy-
stawie w roku 1884.

ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności

Drukarnia posiada znaczny zapas

doborowych czcionek najnowszego

kroju, wydoskonalone prasy pospie-
szone i ręczne, najprzedniejsze farbydo druków, tak czarnych, jak i róż-
nokolorowych,

jest zatem w możności zadość uczynić

wszelkim żądaniom.

Bilety wizytowe uskutecznia prędko

i jak najtaniej.

SKŁAD DROKÓW GOSPODARCZYCH.

Ceny najumiarkowańsze.

NOWOŚĆ!

LAMPY BEZPIECZEŃSTWA

(355. 5—2)

patentowane

nie eksplodują, nie ulegają rozbiciu, dają czyste i jasne

światło. DO NABYCIA WYŁĄCZNIE

u STANISŁAWA PIONA W RZESZOWIE.



TYLKO Z TĄ MARKĄ PRAWDZIWY.

Profesora Dr. Liebera

ELIXIR WZMACNIAJĄCY NERWY

do trwałego, radykalnego i pewnego wyleczenia wszelkich, nawet uporczywych
cierpień nerwowych, szczególnie pochodzących z błędów młodości. Trwałe uleczenie
wszystkich osłabień, błądów, leku, bólu głowy, migreny, biela serca, bólów żo-
łądka, niestrawności i t. d.Elixir wzmacniający nerwy, sporządzony z najszlachetniejszych roślin z wszy-
stkich 5 części świata, podług najnowszych doświadczeń wiedzy lekarskiej przez
powagę pierwszego rzędu, daje gwarancję usunięcia powyższych cierpień. Bliższe
szczegóły podaje do każdej flaszki dołączony cyrkularz. Cena pół flaszki 2. zł.
w. a., całej 3. zł. 50 ct. w. a. — za gotówkę lub pobraniem pocztowem.

Główny skład: M. SCHULTZ, HANNOVER, Schillerstrasse.

Składy w aptekach: Zygm. Ruckera Lwów. — Wiktora Redyka i E.
Stockmara w Krakowie. — M. Redera w Brodach. — W Rzeszowie w drogueryi
J. B. Zacharskiego. (315. 26—9).

PAPIER WLINSI

Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw katarom,

kaszłom, nieżytowi oskrzeli,

chorobom gardłanym, grypie,

gośćcowi, bólowi w krzyżach

i t. p. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wy-
starcza i pozostawia tylko lekkie świerzbanie. — Cena pudełka 1 fr.

50 c. w Paryżu.

Skład główny w Paryżu na ulicy de Seine 31. — W Rzeszowie:
w drogueryi p. Zacharskiego. — We Lwowie: w apteczce p. K. Mikolascha. —
W Krakowie: w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka, Trauczyńskiego
i Siedleckiego. (342. 18—0).

UWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt uwiadomić P. T. Publiczność, że mając salon do
zdjęć fotograficznych, należycie ogrzany i wykonuję zdjęcia sposobem
emulsyjnym, jestem w możności tak w dniach pochmurnych, podczas
zawierzeń śnieżnych, jako też podczas mrozów wykonywać zdjęcia,
równie tak dobre jak w najpogodniejszych dniach letnich.Starając się, aby moje fotografie nie ustępowały w niczem fotogra-
fom najpierwszych moich kolegów w kraju, żywię nadzieję, że P. T. Pu-
bliczność beznieśmi odwiezdzinami mego zakładu zechce się przekonać o pra-
wdziwości powyższego twierdzenia.

Z wysektem poważaniem

EDW. JANUSZ

fotograf przy ul. sandomejskiej.
(vis-à-vis Szkoły żeńskiej)

(345. 12—9).

Świeży kawior astrachański,

Ogórki znaimskie,

Kalafior włoskie, Jabłka i gruszki tyrolskie.

PIWO PILZNEŃSKIE

etc.

poleca

HANDEL E. G. NEUGEBAUERA w Rzeszowie.

(347. 8—2)

od zhr. 2 do 10 zhr., bukietki korylonowe
od zhr. 7 do 10 suszone, od zhr. 10 do 20 z ży-
wych kwiatów za 100 sztuk.

BUKIETY BALOWE

Zamówienia przyjmuje

STEFAN KOSTURK,

ogrodnik miejski w Rzeszowie.

(357. 6—5.)

Za 2 złote!

Chociaż zle czasu nastały
Lecz interes doskonały!
Kto dwóch złotych nie żalnie
Temu napróżd gratuluje:
Bo za te pieniądze tanie
Aż dziesięć rzeczy dostaule.
Ależ to cud nad cudami!
Kupcie, a ujrzycie sami!Dziesięć tych wartoscio-
wych przedmiotów kosztu-
je razem

TYLKO 2 ZŁOTE

chociaż każdy kawałek z osobna wart więcej, jak
2 zhr. np. znajdujący się między nimi regularnie
idący zegarek.1. brązowy zegarek idący pod gwarancją regu-
[arnej].

1. cyganicka piankowa rzeźbiona z burzycym.

1. ozdobna papierosnica opalana

1. kauszokowe pudełeczko na zapaliki z przyrzą-
[dem do zapalania].1. elegancka prawdziwa jedwabna lub atlasowa
[krawatka].1. do tego odpowiednia przedziwna szpilka z ka-
[mieniami].1. kieszonkowy mikłowy przyrząd do pisania (oto-
[wlek, piór, i gum].1. elegancki sezyoryk z wykwintem i lizczką
[do uszu].

1. pierścionek z kamieniami

1. humorystyczna pamiątka z Wiednia.

Zamówienia wykonuje za pobraniem
pocztowem

Wiener Specialitäten-Lager „Fekete”

Wien, Hundsturmstrasse 18.

L. J. MALEWSKI

Ulica Dominikańska Nr. 5 Lwów

poleca wyrabiane w swej fabryce korki do beczek i butelek, w 1-pszej ja-
kości od zagranicznych, jakoteż drzewo korkowe i koła do mielenia jagiel,
oraz podeszwy i koreczki damskie.Mam sobie za obowiązek oznajmić publicznie, że w Spół-
ce nigdy nie byłem i nie jestem; ostrzegam przeto p. t.
domy handlowe, aby się nie pozwoliły w błąd wprowadzać
innym twierdzeniem przez oszustów pracujących na niekorzyść
wyróbów krajowych.

I. galic. fabryka korków katalońskich

założona w roku 1877.

285. 6—6.

OSTRZEGAM

w interesie prawdy każdego, komu na utrzymaniu włosów
w dobrym stanie zależy, przed używaniem gwałtownie re-
klamowanych środków cudownych. Niechaj każdy słucha
mojej rady, aby nie było za późno. Kto chce swoje włosy i
brodę w dobrym stanie zachować, od wypadania włosów ochronić
się a przytem bujny zarost otrzymać, niechaj użyje jednego
w tym rodzaju środka czysto naturalnego pod nazwą:

ROBORANTIUM

(Essencya wytwarzająca włosy). 293. 25—15.

Skutki tego środka wypróbowane zostały u żywych,
gdzie jeszcze cebulki włosowe swej żywotności nie utra-
ciły, nie mniej też u osób mających słaby zarost lub wcale
żadnego.Środek ten wprawdzie nie wytwarza w ciągu 14
miesięcy włosów długich na 185 centym., gdyż to należy
do mrzonek, bajek i kłamstw opowiadanych dzieciom
przez piastunki, lecz szczerzy się rzeczywistie znakomitymi sku-
tkami. Oryg. flakon kosztuje 1 zlr. 50 ct. Próbką 1 zlr.

JAN GROICH

Fabrykant perfumeryj

i jedyny wytwórca „ROBORANTIUM” w BERNIE.

W Rzeszowie jest prawdziwe i niefalszowane Roboran-
tium do nabycia w handlu korzennym J. Schaittra i Sp

Towarzystwo kredytowe i oszczędności

W RZESZOWIE

przyjmuje wkładki oszczędności na karty wkładowe i oprocentowuje takowe po 6% rocznie.

(362. 4—3).

ZWROT WKŁADK:

do 50 zł. bez wypowiedzenia	od 500 do 1500 zł. za 30 dniowem
od 50 do 250 „ za 8 dniowem	„ 1500 „ 3000 „ „ 60 „
„ 250 „ 500 „ „ 14 „ wypow.	„ 3000 zł. wyżej „ 90 „ wypow.

Biuro Towarzystwa w kamienicy p. Geschwinda, przy ul. warszawskiej
na piętrze.